

GŁOŚ POMORZA
75-604 KOSZALIN
ul. Zwycięstwa 137/139

Nr z dn.
222 25-09-95

Premiera w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym

665 Pustka uczuć w szlachetnej oprawie

„Wiele na świecie potęg jest, lecz nie ma większej nad człowieka” — mówi chór w Sofoklesowej „Antygonie” — tragedii uznanej za największe dzieło pozostawione nam w spadku przez starożytność.

Na pustej scenie, przed jedną z siedmiu tebańskich bram, Antygona opłakuje śmierć brata. Nad jego zwłokami, skazanymi na póhańbienie, podejmuje decyzję o przeciwstawieniu się woli Kreona. Wie, że tym samym jej los się dopełni.

W swym pałacu Kreon uczy się słów podsuwanych mu przez Koryfeusza Chóru. Gdy dobrze już opanuje rolę, stanie przez ludem tebańskim, by ogłosić swą decyzję: pod groźbą śmierci nie wolno grzebać ciała Polinika. Nie wie, co jemu los zgotuje.

A Koryfeusz raz go utwierdza w słuszności decyzji, później zaś dowodzi, że to syn Kreona, Haimon ma rację broniąc Antygony. Wreszcie, gdy Tejrezjasz obwieści swe przepowiednie o nieszczęściach, jakie spadną na dom Kreona, każe mu odwołać wszystko — za późno przecież.

Antygona nie ma godnego siebie przeciwnika. Nie ma więc dramatu ludzi uwikłanych w sprzeczne racje — racje ludzkie i racje władzy, prawa boskie i prawa ludzkie.

Wierzmy, że tragedia Sofoklesa mówi o świecie, w jakim i my żyjemy. Tak, jak przekazywała starożytnym porządek świata, wyznaczony przez system wartości, takich jak wierność, miłość i lojalność.

Te wartości pozostają niezmiennie, podobnie jak niezmiennie pozostają mechanizmy psychologiczne, jakim podlega człowiek i jego uwikłania społeczne. Istotą tragedii Antygony i Kreona jest to, że oboje chcą respektować owe podstawowe wartości — każde na swój sposób. Czy tragedia dopełni się jednak na scenie, przynosząc katarsis, jak tego chcieli starożytni?

Koncepcja postaci Kreona — słabego, podlegającego manipulacji — oto źródło podstawowej wątpliwości, jaką budzi ten spektakl, w którym zabrakło też ostrości i wyrazistości scenicznych postaci. Agnieszka Ćwik dotknęła prawdy o swojej Antygonie, cząstkę jej przekazując ze sceny. Pozostała jednak w próżni, którą wypełniły słowa, słowa, słowa... Słowa wyrzucane z siebie przez poszczególne postaci — „wyszczekiwane” przez Kreona, słowa deklamowane i wykrzykiwane. Nie budujące dramaturgii ani dopełniające postaci. Dochodzenie do prawdy o nich — to z pewnością nie jest jeszcze droga skończona.

Prostota i oszczędność scenografii zaprojektowanej przez Krzysztofa Kochnowicza, formalna czystość kostiumów, piękno wokalizy stanowiącej muzyczne tło spektaklu (twórcą muzyki jest doświadczony w teatralnych pracach kompozytor — Andrzej Głowiński) — oto szlachetnej próby oprawa sceniczna tego nie spełnionego spektaklu, w którym zabrakło być może wiary w to, że „wiele na świecie potęg jest, lecz nie ma większej nad człowieka”. I jego też wzlot czy upadek głównie nas porusza.

Realizacja sceniczna tekstu, tak obrosłego interpretacjami i teatralną tradycją jak „Antygona” Sofoklesa, jest wielkim wyzwaniem. Znalezienie właściwego klucza, który pozwoli otworzyć nowe możliwości interpretacyjne, jest zadaniem nie lada, wymagającym wytrawnej reżyserii i aktorstwa. Szlachetność intencji — a tej odmówić koszańskiemu spektaklowi nie można — to jednak za mało, by poruszyć widza. Nie tylko dlatego, że jego wrażliwość stępił codzienny widok prawdziwych tragedii.

MAŁGORZATA KOŁOWSKA

Fot. Izabela Oleś

Na zdjęciu: Koryfeusz Chóru (Piotr Krótki) — nieodłączny towarzysz Kreona (Tadeusz Wasiak).

